

## JANUSZ „YANINA” IWAŃSKI – GRAŁ W MAANAMIE 2003-2008

Fragmety naszej rozmowy z lipca 2013 zamieszczone w książce:

### „Marek Jackowski – pięciolinia życia”.

**JYI:**— Dochodzimy do momentu, gdy zespół zaczyna grać bardzo dobre koncerty. I wtedy, jesienią 2007, Marek uległ wypadkowi.

**RB:**— Opowiedz mi o tym zdarzeniu.

**JYI:**— Graliśmy wtedy w krakowskim studiu telewizyjnym, w Łęgu. Wcześniej mieliśmy tam próbę i na scenę wchodziliśmy z pewnego miejsca. Gdy nadszedł czas koncertu, okazało się, że mamy wejść innym podestem, którego nam wcześniej nie pokazano. To był błąd organizacyjny, że nie znaleźliśmy tej drogi i nie wiedzieliśmy, że będziemy tamtędy wchodzić, to chyba było wejście dla baletu, ale na pewno nie dla nas. (...) Jednak nikt nam tego nie powiedział i wchodziliśmy po omacku. Szliśmy z Markiem pierwsi, najpierw ja, a krok za mną on. Wchodzimy na tę platformę, wszędzie cholernie ciemno. W ostatniej chwili zauważyłem, że scena jest po lewej stronie, więc skręciłem i w tym samym momencie usłyszałem spadającego Marka, który z przewieszonym telecasterem szedł za mną. Spadł z wysokiej prawie na dwa metry platformy. (...) Szybko zadzwoniliśmy po pogotowie, przyjechało zaraz. Po jakimś czasie skandowania publiczności, wiedząc, że Marek jest otoczony opieką, że czuwa przy nim lekarz i w tym momencie nic więcej nie możemy mu pomóc, wyszliśmy na scenę i zegraliśmy ten koncert. Mogę powiedzieć, że nic z niego nie pamiętam. Potem dowiedzieliśmy się, że zawiozła go karetka do szpitala w Nowej Hucie, miał popękane żebra i złamane śródstopie. (...)

Trzeciego dnia zadzwonił do mnie i mówi: „Yanina, proszę cię, zabierz mnie stąd, bo ja zwariuję w tym szpitalu. Zaproponowałem, aby przyjechał do mnie, z Krakowa do Częstochowy jest tylko 120 km. Do Neapolu miał bilet na samolot dopiero za kilka tygodni. Uzgodniliśmy z lekarzem, że Marek będzie miał możliwość brania u mnie zastrzyków, moja sąsiadka jest pielęgniarką. Lekarz zgodził się i Marek został przetransportowany na noszach do specjalnej karetki, która przywiozła go do mojego domu. (...) Zastanawialiśmy się również co dalej, ale Marek powiedział, że skoro teraz daliśmy radę, to na następnych koncertach też możemy grać jako kwintet, dopóki on nie wróci do zdrowia. Około trzy miesiące trwała jego rekonwalescencja.

**RB:**— Jak sobie zespół radził, kiedy Marek wracał do zdrowia?

**JYI:**— Maanam cały czas grał koncerty i realizował kontrakty. Pewnego dnia dowiaduję się od menago, że na okres, kiedy Marka nie będzie, zastąpi go młody gitarzysta. Zadzwoniłem do Marka, bo prawie codziennie rozmawialiśmy i on zaakceptował tę sytuację: „Jeśli Korze brakuje tej jednej gitary, to niech zastępca gra, póki nie wrócę”. Uważałem, że brakowało tylko Marka i nic poza tym.

**RB:**— Wraca po trzech miesiącach i jest już zdrowy.

**JYI:**— Tak. Pewnego dnia przyleciał do Polski. Jest gotów, zaczyna się trasa. Wiemy, że znowu będzie z nami. Zjawił się u mnie kilka dni wcześniej. W pewnym momencie dzwoni Marka telefon. Odbiera i z sekundy na sekundę widzę, jak jego twarz zmienia się i blednie. Rozmawiał chyba z managerem, tego nie wiem, słyszałem tylko głos Marka, bardzo zaniepokojony.

Rozmowa kończy się i Marek mówi: „Yanina, właśnie zostałem wyrzucony z Maanam”. Przyjechał do Polski, żeby grać koncerty, a dowiaduję się, że jest w swoim zespole niepotrzebny. „Marek, co ty mówisz, przecież Maanam to jesteś ty i Kora, w tej kolejności. Tyłu muzyków się zmieniało, Maanam to jest twój zespół”.

I w tym momencie Marek wybiera z telefonu jakiś numer, włącza komórkę na głośny odsluch i słyszę:

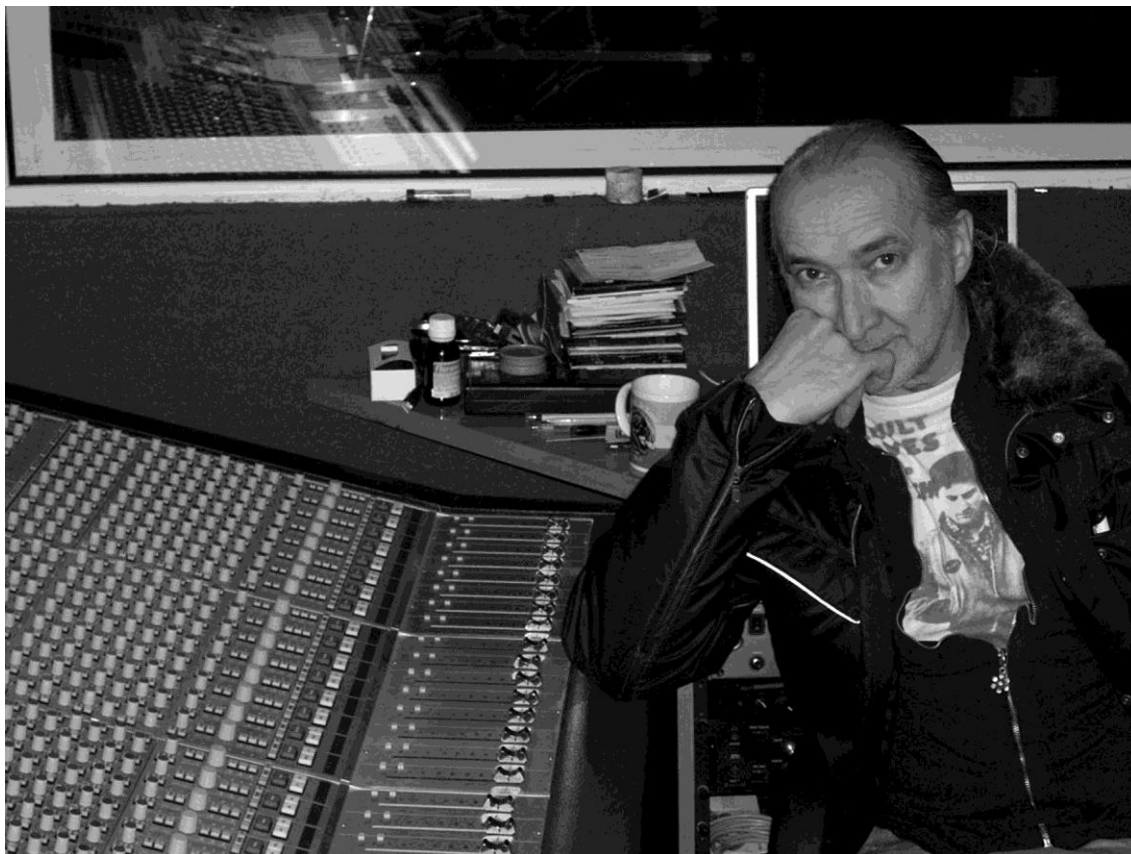
– Cześć Milo!

– Cześć Marek, co słysząc?!

– Milo, zespół Maanam to czyj jest?

– Jak to czyj, no twój i mój – odpowiada Milo.

Myślę, że potrzebne mu było takie błyskawiczne wsparcie, bo był to dla niego potężny cios.



W chwilę później nasunęła mi się refleksja: „Marek, to co ja mam teraz zrobić? Do Maanam zostałem zaproszony przez ciebie, są zakontraktowane koncerty, ale ciebie na nich nie ma?!”. A on: „Yanina, ty graj. To się może jakoś wyjaśni, ty graj te koncerty”. Ale jak ja mam grać, skoro został usunięty właściciel zespołu? Marek mówi: „Yanina, jak ty nie będziesz tam grał, to co to będzie za zespół”. Przez długą chwilę siedzieliśmy i nie dowierzaliśmy.

**RB:**– W takim momencie niejeden człowiek dla odreagowania wypija z przyjacielem butelkę alkoholu.

**JYI:**– Obaj jesteśmy wyzwoleni. Od wielu lat nie stosujemy żadnych używek. To nas mocno do siebie zbliżyło. Nie mógł się ugiąć. Ale fakt, przyleciał z Włoch na koncert, a słyszy taką wiadomość. To jakby przyszedł do własnego domu i dowiedział się, że już w nim nie mieszka.(...) W każdym razie, po odsunięciu Marka z zespołu, Maanam zamknął swój rozdział w historii. Marek zastrzegł sobie prawo do tej nazwy, a Kora miała występować jako Kora i Zespół. Były takie sytuacje, że zapowiadała na estradzie: Kora i Zespół, a ludzie skandowali: Maanam! Mieli do tego prawo, bo to były kontrakty na Maanam.

Martwił się, pytał mnie, jak przebiegają koncerty, mówiłem mu: „Marek, dobrze, ale to już nie jest Maanam, to jest coverband, to są tylko piosenki i frontmenka z Maanamu”.

**RB:**– Czy to wtedy w 2007 roku, gdy został odsunięty od zespołu, zdecydował się zawiesić Maanam?

**JYI:**– Nie, to był dopiero początek, to był prolog. W 2007 pozwolił Korze występować jako Maanam, ale zespół nie mógł już nagrywać płyty z tą nazwą. Jesienią 2008 pojawia się album „Metamorfozy”, który Kora nagrała z grupą 5th Element. Znalazły się na niej hity Maanamu. Kora mi tę płytę podarowała. Przyjeżdżam do domu, otwieram okładkę i czytam: "Lipstick On The Glass" – słowa Kora Jackowska, muzyka 5th Element i Marek Jackowski; "Lucciola" – słowa Kora Jackowska, muzyka 5th Element i Marek Jackowski; "Szare Miraże", "Kocham Cię Kochanie Moje", "Cykady na Cykladach" – słowa Kora Jackowska, muzyka 5th Element i Marek Jackowski. Przecieram oczy ze zdumienia. Kto to wymyślił?! Przecież to są utwory skomponowane przez Marka. Od razu dzwonię do niego, do Włoch. I to nie jest ten aspekt, że donoszę. Chodzi o zasadę, o prawa autorskie. Mówię: „Marek, oglądam właśnie okładkę płyty Kory”.

On od razu powiedział:

– Yanina, już wiem. Dzwoniła do mnie pani z Universalu mówiąc: „Panie Marku wychowałam się na muzyce Maanamu, utwór „Kocham cię kochanie moje” zawsze był Kory i Jackowskiego, tak samo „Szare Miraże” czy „Lucciola”. Mam teraz to złożyć do Zaiksu, a tu jest napisane, że 5th Element jest współkompozytorem. Co ja mam zrobić?”. Odpowiedziałem jej, żeby się nie martwiła, bo te utwory są chronione prawem autorskim. I wtedy Marek dopowiada mi:

– Yanina, zwiżam Maanam, zamykam działalność zespołu.

Wiem, że wiele spraw źle się układało, ale ta była dla niego przelaniem czary goryczy.

**RB:**– To działo się jeszcze przed podaniem oficjalnego komunikatu?

**JYI:**– Tak, Marek mi to powiedział jesienią 2008, a końcem grudnia liderzy ogłosili oficjalny komunikat. (...)